

## 669 NADZIEJA

Maciej Prus wznowił w zmniejszonej obsadzie aktorskiej i nieco skróconym układzie — swą słynną inscenizację „Operetki” Gombrowicza w Teatrze Dramatycznym. Wiadomo, że sztukę tę napisał autor „Ferdydurke” w późniejszym okresie życia. Świadomy nieuleczalnej astmy, która go miała przedwcześnie uśmiercić, zawstydzony zniekształcającą niemocą fizyczną.

„Operetka” była kpina na temat rozwoju dziejów, ale i przeblyskiem nadziei. Dwie sprawy są tutaj zaciekawiające. Pierwsza — to galop, czyli przyspieszony, oszalałymi biegiem dziejów, co znajduje wyraz zarówno w przebiegu scenicznych zdarzeń jak i w muzyce, skomponowanej przez Jerzego Satanowskiego, pięknie realizowanej przez Marka Obertyna jako hr. Hufnagla. Drugi motyw to — wracający w całej twórczości Gombrowicza — niesmak wobec siebie i świata. Niesmak zaznaczony w tekście dosłownie, fizjologicznie, lecz potraktowany z mądrą dyskrecją aktorską przez Witolda Skarucha (Profesor).

Maciej Prus położył w swej nowej inscenizacji wymowny akcent na grze świateł i kolorów. Ułatwia to scenografia Sławomira Dębosza i piękne kostiumy (np. czerwone liberie) projektowane przez Irenę Biegańską.

Z mniejszą wyrazistością ukazane zostały obecnie niektóre role (np. mistrza Fiora). Ale i idea utworu nieco przyblakła. Czy akcja krawiecka, dająca ludziom kostium jako doniosły element cywilizacji, jest tak istotna? Hippisi chodzą w zaniedbanych i nonszalanckich strojach, ale nie to decyduje o reprezentowanym przez nich zjawisku. Nadzieja Gombrowicza (pesymisty w pierwszych swych utworach, na próżno

próbującego zrobić „zaklęty krąg” istnienia), polega w „Operetce” na powrocie do natury, uwielbieniu młodości, bez kostiumu i maski. Niemał reminiscencji J. J. Rousseau! Ale tonacja wysmianej widowiskowości operetkowej — komplikuje sprawę.

Odbija się to na zadaniach aktorskich. Szczególnie — w wykonawczych roli, która ucieleśnia marzenie o obławiającej młodości. W nowym inscenizacji, Albertynka zgrana przez Monikę Świtaję, po trosze błąka się w swym przydługim śnie, a jej okrzyki nie zdradzają stanu hipnozy, czy zaklętej kobiecości. Dopiero w zakończeniu harmonia ruchu i dyskrecja uwydatniają głębszy sens, nie pozbawiony kpiarskiej samoironii.